№ 230. Kraków 7. Października — Czwartek Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 6 października.

Korespondencye nasze, a zwłaszcza berlińskie, równie jak i my sami, zwracaliśmy nieraz uwagę w ostatnich miesiącach na ruch religijny w Niemczech, mianowicie w Prusiech, gdzie ostatnie rozporządzenia nie szły jak wiadomo na korzyść wolności kościoła katolickiego. Lubo nie jest zadaniem dziennika naszego trudnić się religijnemi kwestyami, to jednakowoż pomijać ich całkiem nie możemy; raz dla tego, że wszystkie mają dzisiaj nader przeważną polityczną stronę, i ta o której mówimy dotyka więcéj może, niżliby się na pierwszy rzut oka wydawało kwestyi handlowo-celnéj między Austryą i Prusami się toczącéj, o czem zresztą wspomnieliśmy nie raz w „Przeglądzie“: powtóre i to głównie, że jako katolikom nie może być nam obojętną, tem bardziéj gdy wspomnimy, że cała jedna część narodowości naszéj, a zatem katolickiéj, bierze jako poddana berłu pruskiemu, czynny udział w kolejach religijnych téj monarchii.

Nie mamy na myśli rozbierać wspomnione rozporządzenia, o których zresztą w miarę jak wychodziły donoszonem było, nie chcemy wykazywać w czem i jak dalece nie zgadzają się z wolnościami kościoła przyznanemi w Prusach roku 1849: starać się tylko będziemy wykazać prawdziwe stanowisko przez katolików zajęte, czyli ducha kwestyi. Duchem zaś ruchu całego, a raczéj sprężyną były misye, do nich więc wrócić musimy. Wiadomo jak zbawienny i przeważny wpływ na ludność w ogólności wywarły misye, a szczególniéj misyę w Szląsku przeszłego i tego roku odbyte. Że wpływ takowy był wielkim, zgadzały się na to wszystkie prawie dzienniki, zgadzały się nawet po większéj części, że wpływ misyi pod względem społecznym był użyteczny. Wszakże ruch ten pod sztandarem katolicyzmu przedsiewzięty, nie mógł jak poruszyć słabniejący, w obec wypadków politycznych z r. 1848, w obec wzburzonych umysłów i zachwianych wszelkich rozumowanych powag, protestantyzm. Odtąd też rozpoczęła się reakcya, która trwa do tego czasu; otworzył ją zaś edykt rady duchownéj berlińskiéj, ogłoszony, jeżli się nie mylimy, w końcu maja r. b., a przeznaczony do rozbudzenia gorliwości w duchowieństwie protestanckiem, jak niemniéj do żądania pomocy od rządu przeciw misyom i misyonarzom, którzy ośmielali się korzystać z wolności im nadanych, aby ożywiać wiarę katolików. Edykt ten stał się normą dla wszystkich ministrów religii reformowanéj w całem królestwie i w tym duchu rozesłane zostały okólniki.

Nie może całkiem dziwić nas ta okoliczność, że misye katolickie wzniecały obawę protestantyzmu; zadziwienia raczéj byłoby godnem, gdyby było inaczéj: ale wystąpienie to powinno się było utrzymać na tem polu i w tych granicach, w jakich zachowywały się misye. Tymczasem stało się inaczéj. Edykt nie zachował umiarkowania względem religii, która przez więcéj jak sześć milionów poddanych króla pruskiego jest wyznawaną, nie szczędził dla niéj krzywdzących zarzutów, a przedewszystkiem starał się ją ukazać na polu namiętnéj nietolerancyi i gwałtownéj propagandy. Gdy zaś w owych misyach brali udział i OO. Jezuici, przeciw którym tyle zawsze istnieje przesądów, i którzy tyle liczą nawet w szeregach katolików nieprzyjaciół, domyśli się każdy, jak łatwo zarzuty podobne znaleść mogły odgłos, przyczynić się do obałamucenia wielu umysłów i do wystawienia całéj sprawy w świetle zupełnie fałszywem. Wypadało więc jak najprędzéj odbić zarzuty i zniweczyć oskarżenia, a tém samém prawdziwe stanowisko katolickie dokładnie i jasno określić.

Przedsiewziął i zwycięzko dokonał tego kardynał Diepenbrock książe-biskup wrocławski. Ten sam głos, który w tak groźnych chwilach ostatnich wypadków zebrał owieczki swéj dyecezyi pod chorągiew porządku i posłuszeństwa, nakazując, aby „to co było cesarskiego było oddane Cesarzowi,“ ten sam głos przemówił dziś z tą samą siłą, „aby to co było Bożego, było oddane Bogu.“ Złożony ciężką chorobą, która go niestety dotąd jeszcze nie opuściła, podniósł się z łoża cierpienia, czcigodny prałat, i wydał list pasterski będący odpowiedzią na rzeczony dokument rady duchownéj berlińskiéj. Jak wszystko co wychodzi z pióra kardynała Diepenbrock, owego świecznika kościoła katolickiego w Niemczech, tak również i list ten oprócz wyższego namaszczenia, apostolskiego prawdziwie ducha, prostoty i miłości, wykazywał nadto nicość zarzutów katolikom uczynionych, jakoteż oznaczał dobitnie stanowisko, jakie zachowali i nadal zachowają. Przypadek zrządził, iż byliśmy wówczas w Wrocławiu gdy go ogłoszono, i sami się z niemałą pociechą przekonać mogliśmy, o wrażeniu, jakie sprawił nie tylko na katolikach, ale i na protestantach. Wrażenie to ogromne w Wrocławiu, niebawem rozeszło się po całych Niemczech, i niesłychaną dało mu wagę.

Chcąc przeto poznać istotę samą kwestyi, czyli jéj ducha, to właśnie cośmy sobie zamierzyli, nie wypadałoby nic więcéj jak powtórzyć list pasterski kardynała księcia biskupa wrocławskiego. Jest on wszakże za długi, abyśmy go w całości podać mogli. Pozwolimy sobie przeto w przyszłym artykule poczynić niektóre wyjątki, a lubo powtarzamy, każde słowo w nim zawarte mieści silny dowód i zbawienną naukę, ograniczymy się na tych, które ściśléj wiążą się z przedmiotem o którym mowimy i więcéj stosują do politycznéj barwy, jaką dziennik nasz zachować się stara.

Korespondencya Czasu.

Z Bocheńskiego 4 października.

Galicya, którą Lwów w środku jej długości położony na wschodnią i zachodnią podziela, jest także pod względem klimatu na dwie odrębne części najwybitniéj podzielona. Klimat stepowy z wywarciem odpowiednich na gospodarstwo krajowe skutków, dosięga podług dostrzeżeń genialnego Pola, do okolic Gródka, i tutaj w linii od północy ku południowi przeciągniętéj, przełamuje się. Pod tym to klimatem stepowym uformowała sobie przyroda rasę bydła odrębną, ogólnie podolską nazwaną, ku któréj rozmnożeniu i utrzymaniu, bogaty czarnoziem, bujne pastwiska, rzadko zamieszkałe i dla swéj obszerności niedostępne kulturze obszary, i obojętność gospodarzy na zbierać się mające ku uprawianiu ziemi nawozy, nieustającemi są czynnikami. Brak lasów i wielka ilość wychowującego się bydła, niepozwala właścicielom dla

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DIABEŁ W KRAKOWIE
STARA POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Po kilku tygodniach słodyczy małżeńskiego pożycia, postrzegł Signor Provano, że dostojna jego połowica krom zacności urodzenia, i niepośledniéj urody, wniosła mu w dodatku taką pychę, jakiéj i Lucyperby się niepowstydził, a cóż dopiero on, wcale potulne i pokorne diablisko. Pycha ta z każdym dniem zdawała się wzmagać, a to w miarę, jak dostrzegała coraz bardziéj wzrastające przywiązanie mężowskie ku sobie. Różnemi tedy niewieściemi sztukami zawojowawszy go zupełnie, tak, że z dobrodzieja i pana stał się prawie jéj niewolnikiem, poczęła sobie z góry rozkazywać, niezważając na żadne perswazye i względy, i jeszcze w tém większe wpadając furye, jeżeli on widząc niemożność, śmiał stawić słaby opór. — Nieobeszło się też bez swarów rano i wieczór, tak, że dom Signora Provany co chwila mu przypominał rodzinne piekło. Skarżył się z razu biedaczysko przed rodzicami swéj żony — ale jak gdyby poruszył gniazdo szerszeni, hurmem wsiedli nań pan teść, pani teściowa, bracia, dalsi koligaci, kumoszki, przyjaciele, znajomi nawet domu Fogelfederów, a kracząc i kładąc mu w uszy mówili: Jagusia poświęciła ci swoją młodość, swoją przyszłość — miéj się za szczęśliwego i znoś drobne jéj kaprysy; bo kto kocha prawdziwie, ten wiele powinien wybaczać i cnoty tylko widzieć, a wad i ułomności niewygrzebywać. W niesmak mu poszło, że się za krzywdą jego nikt nieujął, i pomyślił sobie: musi to być taki zwyczaj między ludźmi! Ależ nie na tém koniec utrapień. Jako diabeł z natury mocną skłonność do składania złota mający, (wszystkie skarby pilnowane są przez diabłów) widział z bólem serca, że jejmość trwoniła ogromne summy na różne stroje i noszenia, które wciąż z cudzych krajów przychodziły brykami, i nienoszone prawie szły w kąt, gdyż ten lub ów strój prędko się zmieniał podług obyczaju zaprowadzonego przez tę lub ową osobę na dworze królewskim. Wszakże mniejszaby już o wydatek na stroje! — rozrzutność ta mogłaby pochodzić z wielkiéj chęci podobania się małżonkowi; ale to gorsza, że dla kupienia sobie jakiego takiego spokoju, rad nie rad musiał kłopotać się o całą familię; i tak teściowi pożyczać pieniędzy na towar bez nadziei odebrania ich, siostrom swéj żony pomagać w dostaniu mężów, czyli po prostu wyposażać je; a braćmi też się zajmować, wysyłając jednego z bławatami do Ordy, drugiego ze złotniczemi wyroby do Moskwy, a na trzeciego łożąc w Norymberdze, gdzie terminował. Na te wszystkie nakłady pękały ogromne summy; ssany na każdą stronę przepędził już większą połowę majątku, a choć się często skrobał po głowie i turbował, nic niepomagało. Niechno nadeszły Zapusty lub Wielkanoc, kiedy to całe miasto starym obyczajem sadzi się na zabawy, na okazałe święcone, umiała pani Agnieszka tak podbudzić małżonka, że zawsze i najhuczniéj u niego tańcowano, a biesiadowano i takie zastawiano święcone, że choć kto żyw w mieście przychodził na kołacz, przecież niezdejmowano zastawy do samych Zielonych Świątek. Niedarmo też jeden głos był w mieście: Pan Provana, zgasi nawet kasztelana, i to nie jakiego drążkowego, ale najprzedniejszego z senatorów, pana krakowskiego. — Rzekło się wyżéj o przyczynach, dla których podejmował te wymagania i wydatki, lżéj niżby można było myśleć; a niewątpić, iżby je weselszym jeszcze umysłem podejmował, i nigdy ani słowa marnego nierzekł, gdyby był mógł okupić niemi spokój domowy i tyle przynajmniéj zyskać, iżby w zbliżającéj się majątkowéj ruinie, zostawała mu pociecha w przywiązaniu małżonki. Ale na nieszczęście całkiem przeciwnego skutku doświadczył; pominąwszy bowiem niezmierne ekspensa na jakie go wyciągała, humor się jéj niezmieniał, bo nakłóciwszy się z mężem, brała się do sług, które pokrzywdzone szły do pana na skargę, a nieuzyskawszy nic, porzucały dom; jakoż bywało nieraz, że na całe gospodarstwo prócz pana i pani nieznalazłeś żywego ducha. Niemały stąd uszczerbek ponosił biedny Signor Provana niemogąc utrzymać żadnego człowieka, którýby przywiązał się i służył mu wiernie; jaki taki zbity i sfukany porywał co mógł i wynosił się; sami nawet diabłowie, których w postaci woźnicy, lokaja i innych dworzan przywiózł z sobą z piekła, woleli wrócić i smażyć się w najgorętszym ogniu, niż żyć na ziemi pod panowaniem takiéj jędzy.

Tak tedy Signor Provano prowadząc żywot bardzo niespokojny i twardy, niełądem swoim i marnotrawstwem jejmości, przyszedł do tego, iż prawie cały kapitał w krót-

swoich stad stawiać stajnie wygodne, i bydło to wystawione zimą i latem na odmiany powietrza, od wieków zahartowało się i stało obojętném na lepsze wygody. — Mała stosunkowo do mnogości bydła ludność, robi także niemożebne zajmowanie się ludzi każdą pojedyńczą sztuką bydła i kilka razy na dzień powtarzane korzystanie z mleczności krów podolskich. Wszystkie te okoliczności w następstwach swoich zrządziły: *że właściciele podolskiego bydła jedyny zysk swój z najtańszego wychowu i wytuczenia jak największéj ilości bydła ciągnąć muszą, i rzeczywiście ciągną.* Mleczność bydła, piękne jego formy, są dla nich rzeczą podrzędną; nawet własność lepszego i prędszego tuczenia się bydła, jaka w innych rasach bydła europejskiego znajduje się, jest dla gospodarza Podola rzeczą, z któréj korzystać niemoże, skoro to bydło pod tak surowemi warunkami pod jakiemi bydło podolskie istnieje, wegetować niepotrafi.

Inaczéj rzecz się ma z Galicyą zachodnią, między linią Grodka a Szląskiem leżącą. Kraj ten pagórzysty, rozłożony pod bokiem Karpat, z małemi wyjątkami ma za powierzchnią swoją jałową glinę, a w równinach swych piasek. Przyrodzie, przemysł ludzki musi pójść w pomoc, by gęściejszą ludność wyżywić potrafiła. Tu nawóz bydlęcy stanowi największe bogactwo gospodarza; by go przyspożyć, bydło niemoże zimą i latem żywić się po pastwiskach, i w stajniach chowaném być musi. Ilość bydła mała, bo ziemia jałowa w drobniejsze kawałki podzielona, stad większych wychowywać niepozwala. Ta ważność nawozu bydlęcego w każdém gospodarstwie, obok wartości mleka i masła, które krowa swemu panu do zaprawienia jego jałowych potraw dostarcza — bo kukurudza, słonecznik, siemię konopne i inne nasiona olejne, nie są zwyczajnemi Galicyi zachodniéj produktami — zrobiły z bydlęcia krowy, przyjaciołkę, karmicielkę i dobrodziejkę włościanina zachodniéj Galicyi, która z niém razem mieszkając, złe i dobre czasy, brak i obftość z niém także podzielać ma przeznaczenie.

Wszystkie te okoliczności w skutkach swoich zrządziły: *że właściciele ziemi w zachodniéj Galicyi, z utrzymania na stajni najmleczniejszego bydła ciągnąć muszą pożytek.*

W kraju takiém, w którém mleczność bydła największą jego jest zaletą, i dlatego najbardziéj poszukiwaném jest, zdawałoby się, że w niém przez samą potrzebę, już oddawna się rasa bydła najmleczniejsza uformowaćby powinna. Tymczasem smutne doświadczenie nas uczy, że u nas mleczne krowy są istotami fenomenalnemi, przez posiadaczy jak skarby na łonie familijném strzeżone, obcemu za żadne pieniądze niedostępne, i niestanowiące żadnego przedmiotu handlu. Czy taki brak mlecznego bydła był u nas już od wieków rzeczą normalną? odpowiedzieć na to z dokładnością niepotrafię; bo kronikarze i statystycy nasi, rzeczy tak ściśle domowych nietraktowali, ale zdaje mi się, że prawdy nieominę, gdy temu twierdzeniu zaprzeczę. Jeżeli bowiem teraz jeszcze mleczna krowa u nas się znajdzie, to bystrzejsze oko wnet pozna z jej miny i czupryny, że to Vollblut krajowy, którego rodzice i dziady hardzi na czystość krwi swojej, z obcą jej się pomięszać niedały. Malutka, chuda, pękata, żarłoczna, żwawa i zwinna, z chudą szyją, krzyżem spadzistym i o nogach cienkich, taka krowa jest tą, którą dotąd polską nazywają. Lecz odkąd u nas tę już wymierającą rasę bydła, tyrolskiém a potém berneńskiém bydłem poprawiać zaczęto, wyrosłoć ono wprawdzie w szerz, dłuż i wysokość, lecz za to mleka nam dawać przestało. Takie to bydło praktyczni Niemcy słusznie Parade-Vieh nazwali, bo fumu wiele a mało użytku. Przeciwko temu samobójstwu, któreśmy na naszém bydle przez kilka dziesiątek lat tak uporczywie popełniali, pierwszy wystąpił Wielmożny Dyzma Chromy, któren piórem i mową, swoich współobywateli nieustannie do zmienienia téj fałszywéj drogi, jaką ku niby podniesieniu bydła krajowego obrali, namawiał, i bydło hollenderskie do krzyżowania z tutejszo-krajowém zalecał. Gdy kilku obywateli Galicyi i Polski potrzebne do sprowadzenia bydła fundusze złożyli, Wny Chromy ofiarował się sam to bydło na miejscu zakupić i sprowadzić.

Dnia 20go września żelazną koleją nadeszło 42 sztuk bydła rogatego z Hollandyi do Krakowa. Tłum ludzi odprowadził je do stajni. Przez cały dzień następny do późnego wieczora, mnóstwo ciekawych wszelkich stanów przychodziło oglądać tak bardzo pożądanych dla nas gości. Popołudniu odbyło się losowanie i właściciele kazali poodprowadzać wylosowane sztuki. Dla Królestwa dostało się sztuk 17, w Krakowie zostały 3, do Galicyi odprowadzono sztuk 22. Żałowano tylko, że tak ma a liczba bydła nadeszła, bo i podwojona znalazłaby chcących je kupować amatorów. Piękność tego bydła, suche łepki, wielkie wypukłe oczy, rogi maleńkie wiankowate, cienkie długie szyje, maść czarno-śrokata, budowa silna obok cienkiéj kości, oznaki wielkiéj mleczności, i ogólne podobieństwo do bydła jakie się jeszcze po wsiach naszych znachodzi; zachwycały wszystkich.

Wny Dyzma Chromy, któren, jak sam powiada, *próbkę* bydła z Hollandyi z tak wielkiém poświęceniem się i tak rzadką bezinteresownością sprowadził, pochlebiamy sobie, że śród tego ogólnego zadowolnienia, i uznania jego dobrych ku podźwignieniu gospodarstwa krajowego chęci, zapomniał o fatydze i koniecznych nieprzyjemnościach, które jego tak utrudzającéj podróży towarzyszyły.

Jeden za wszystkich właścicieli
sprowadzonego bydła.

Przegląd Polityczny.

W sprawie celnéj nic nie zaszło ważnego. Pełnomocnicy na konferencyach berlińskich zwaliwszy winę na uporczywość Prus, opuścili Berlin. Rząd czeka rezultatu układów z Hannowerem względem nowego stanu rzeczy i utworzenia zeszczuplałego związku na podstawie traktatu wrześniowego. W tym celu b. minister Alvensleben bawi w Hannowerze. Tamecznemu rządowi nie ufają zupełnie, zwłaszcza przypominając sobie niechętne Prusom artykuły urzędowéj gazety. *Freimüthige Sachsen Zeitung* cieszy się z zerwania stosunków z Prusami, a *Cor. Bureau* donosi na domiar złego, że rzad austryacki traktuje z Danią względem przystąpienia Holsztynu do niemiecko-austryackiego związku.

Utrzymują że hr. Bernstorff ma być niezawodnie przeznaczony na posła pruskiego do Paryża w miejsce chorego hr. Hatzfeld, który powraca.

Spory religijne zaczynają coraz wybitniejszą przybierać barwę, a lubo dotąd toczą się tylko o Jezuitów, wszakże rozdział dwóch części mieszkańców na dwie partye nie może pozostać bez wpływu na stan polityczny kraju.

W. ks. Aleksander rossyjski przybył 30go z. m. do Darmstadtu.

Z powodu ciągłéj choroby ministra bawarskiego pana Pfordten, zawezwany został z Berlina telegrafem radzca Hermann, który jak wiadomo przywiózł tam oświadczenie koalicyi.

— *Journal de Francfort* ogłosił w kwestyi Cesarstwa artykuł, który ze względu na stanowisko tego dziennika, uchodzącego za półurzędowy organ mocarstw północnych, zasługuje na uwagę. Artykuł ten, który podamy jutro w całości, oświadcza, że mocarstwa uważają za zniesiony siłą wypadków, artykuł traktatu wiedeńskiego, odsądzający na zawsze rodzinę Cesarza Napoleona od francuskiego tronu, — że jednak strzedz będą jak najusilniéj nietykalności artykułów, określających granice terrytoryalne Francyi, i na zmianę takowych nigdy niezezwolą. Wiadomo, że przed miesiącem angielski dziennik *Morning Post* umieścił artykuł w tym samym duchu, do którego również półurzędowe przywiązywano znaczenie.

W braku ważniejszych wiadomości z Francyi, *Indépendance* donosi, że Rada departamentowa niższéj Loary, zrobiła podanie z życzeniem, aby jenerałowie Bedeau i Lamoricière, rodem z tego departamentu, otrzymali pozwolenie wrócenia do kraju.

— Polityczny proces w Neapolu datujący się od 15go maja 1848 zbliża się do końca. Prokurator Angelillo wnosi, jak depesza z 26go z. m. podaje, karę śmierci na 9 oskarżonych, na 2 więzienie 30-letnie, na 2ch 26-letnie, 16tu 25-letnie, na jednego wygnanie.

Kraków 6 października. Wczoraj zachorowała na cholerę osoba 1; wyzdrowiała 1, umarło osób 2. Pozostaje w kuracyi osób 7.

Wiedeń 4 października. Kilka dzienników donosiło w tych czasach, iż zasady nowéj organizacyi monarchii, podpisane zostały przez NPana i wkrótce ogłoszonemi będą. *Bohemia* mówi, że podpis nastąpił 14 września. Wedle wiadomości przez nią podanych, po obszerniejszych krajach koronnych tj. tych które na kilka dzielą się obwodów, polityczna hierarchia urzędników ma być następująca: władze polityczne są: Namiestnictwo, urzędy obwodowe i powiatowe. Na czele administracyi stoi namiestnik, pod nim viceprezydent radca ministeryalny i kilku radców namiestniczych i ziemskich (pierwsi z płacą 2000, 2500 i 3000 złr. drudzy z 1600, 1800 i 2000 złr.) Pod rozkazami tych zostają sekretarze z 1200 i 1400 złr. koncepiści z 700 do 800 złr. praktykanci konceptowi z 300 złr. Naczele obwodu, który pod względem czynności podatkowych podlega dyrekcyi skarbowéj krajowéj, stoi przełożony obwodu z 2000 lub 2500 złr. i ten ma zastępcę i komisarza 1, 2 i 3éj klasy (z płacami 1400, 1200, 900, 800 złr.) Do urzędów powiatowych przydzielone są czynności polityczne, prawne i podatkowe. Naczelnik powiatu pobiera 1000, 1100 lub 1200 złr. płacy i ma pod sobą adjunktów z płacą 700 lub 800 złr. aktuaryuszów z płacą 400 i 500 złr. i konceptowych praktykantów i auskultantów. Jeżeli naczelnik powiatu nie złoży egzaminu sędziowskiego, wtedy będzie mu przydany adjunkt mający kwalifikacyą na sędziego i takowy pobierać będzie dodatku do płacy swojéj 200 złr. Naczelnik obwodu i naczelnik powiatu mają sobie przyznane mieszkanie bezpłatne lub wynagrodzenie za takowe. Radcy namiestnictwa liczą się do klasy VI, radcy ziemscy do VII, naczelnicy powiatów, sekretarze i komisarze obwodowi 1éj klasy do VIII, komisarze powiatowi 2 i 3éj klasy, adjunkci powiatowi i koncepiści do IX, praktykanci do XII klasy dyetowéj.

Królestwo Polskie.

Warszawa 3 października. Wczoraj zachorowała w Warszawie na cholerę osoba 1, umarła 1; ogólna liczba pozostaje chorych 1.

D. 4. b. m. Zachorowało w Warszawie na cholerę osób—umarła 1; chorych nic. (K. W.)

Niemcy.

Gaz. Pruska pisze z Kolonii. Tutejsze stowarzy-

---

kim lat przeciągu przetrwonił, i już zaczynał rachować na nadzieję ogromnych pieniędzy mających mu nadejść ze wschodu i z północy. Wprawdzie jeszcze używał jakiego takiego kredytu, więc też zadłużał się na skrypta, zwykle na dwakroć większą wystawiane summę niż była mu zaliczoną. Tym sposobem coraz głębiéj brnąc w długi, popadł w podejrzenie bankructwa, u tych co się na tym kręceniu bicza z piasku dobrze rozumieli. Już tylko z trudnością mógł wyrwać jaki grosz i to na zastaw, a jednak i jegomość i jejmość nietracili fantazyi pańskiéj; aż w tém kupcy wracający z cudzych krajów przywieźli wiadomość, że jeden brat pani Agnieszki co to poszedł z towarem do Ordy, w drodze zabit; a drugi w Moskwie znowu, co zyskał na handlu, przegrał w kości. Zaledwo ta smutna wiadomość, niszcząca ostatnie nadzieje Signora Provany, gruchnęła po Krakowie, dalejże wierzyciele jego porozumiewać się między sobą i obmyślać środki ratowania swoich kapitałów; jednakże gdy termina wypłat jeszcze nie nadeszły, stanęło na tém, aby baczne na niego mieć oko; albowiem tacy przybysze goniący wiatry po polu, zazwyczaj narobiwszy długów, znikają sobie jak kamfora, a wierzyciele zostają na lodzie.

Z drugiéj strony Signor Provano widząc że wszystkie nadzieje spełzły na niczém, że apelacyi dlań niema ani do piekła, a tém mniéj do nieba, gdy mu i ten kłopotliwy żywot już obmierzł, postanowił, cichaczem wziąść nogi za pas, i drapnąć z Krakowa. Owóż pewnego poranku, dobrze przed świtem, wpadłszy na przygotowanego rumaka w stajni, wymknął się bramą kazimierską i przeprawiwszy przez Wisłę, daléj na Podgórze. Zaledwo opatrzono się że go niema, powstał niezmierny skweres między wierzycielami, którzy zaraz skoczyli do burmistrza, poruszyli rajców, wyprawili na wszystkie strony ceklarzy i pachołków, a nawet jaki taki i osobiście puścił się w pogoń za zbiegiem. Uciekający Signor mimo pośpiechu, bo mu już nie o rzemień szło ale o skórę, gdzieś niedaleko Wieliczki wyjechawszy na wzgórze, postrzegł wielki ruch na gościńcu. Zrozumiał że to pogoń, że mogą go dopędzić, a wtenczas wszystko przepadło! Owóż chcąc zmylić pogonie i bezpieczniéj umykać, postanowił rzucić się na boczne dróżki i manowcami a jarami Kraków jak najdaléj zostawiać za sobą i szukać szczęśliwszéj jakiéj gwiazdy na świecie.

Jak pomyślał tak zrobił; jednakże napotykając częste rowy i płoty, a że nie liczył się do tęgich jeźdzców, więc jazda mu szła daleko niesporzéj niż na szerokim gościńcu; wreszcie i koń jego utknąwszy raz i drugi zaczął nawet kuleć; niepozostało mu więc jak konia puścić samopas i na piechotę przez łany zbóż, krzaczki, łąki i błotka przemykać się ku gęstemu borowi, majaczącemu na odległych wzgórzach. Zalewając się krwawym potem, bo już słońce zaczęło dobrze dopiekać, cały zjajany, dobił się przecie do jakiejś wiejskiéj zagrody położonéj pod lasem. Było to gospodarstwo jak widać jakiegoś zamożnego sołtysa, bo i płoty porządne, i sad owocowy, i piękne bydełko na wygonie.

Signor niewypoczął nawet w ponętnym cieniu rozłożystego dębu, tylko zadyszany postrzegłszy, że gospodarz naprawia coś koło wozu, przypadł doń i klękając a podnosząc ramiona zaklinał, aby go przyjął w opiekę, jeźli go zaś wyratuje z rąk goniących nieprzyjaciół chcących go zgnoić w więzieniu, natenczas napędzi mu niezmiernych bogactw, o jakich ani mu się śniło. Jeżeliby zaś niedotrzymał obietnicy, zawsze pozostaje mu wolność wydania go nieprzyjaciołom. Sołtys nasz widząc trzęsącego się biedaka, a z resztą rozważywszy, że przez ten uczynek nienabawi się żadnego kłopotu, a zawsze coś zyskać może, jeźli ów zbieg prawdę mówi choć w części; pokiwał głową i przyrzekł go ukryć. Jakoż kazawszy mu położyć się na kupie gnoju, przytrząsł go słomą; ale zaledwo skończył tę pracę, gdy posłyszał pędzących konno, którzy niewiem jaką tam poszlaką wiedzeni, przypadają do chłopa i mówią: a niewidziałeś to takiego i takiego?

— Niewidziałem ci nikogo — odpowiedział, robiąc coś koło wozu.

— Łżesz chamie! przechowałeś go! krzyknęli, podnosząc nań berdysze i czakany.

— To szukajcie sobie! — odpowiedział nieustraszony.

Jeźdzcy pokręcili się trochę po podwórku, a widząc, że niema co robić, kopnęli daléj. Jeszcze przez dwa dni pełno było hałasów i szukaniny za zbiegiem; dopiero trzeciego, gdy pogoń powróciła do Krakowa nic niewskórawszy, sołtys kazał Signorowi wyleść z kryjówki, i przypomniał mu dane słowo. Na to Signor: Kochany przyjacielu! Winienem ci ocalenie moje; dla tego też wszystkich sił dołożę, aby wywiązać się z tego długu wdzięczności. Żebyś zaś niewątpił że wiele mogę, powiem ci kto jestem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szenia katolickie rozesłać miały okólniki dla zbierania podpisów przeciw wiadomemu odświeżeniu prawa względem uczęszczania poddanych pruskich do *Collegium germanicum* w Rzymie i osiedlenia się Jezuitów. Zdaje się, że skutek usiłowań pomienionych stowarzyszeń nie bardzo jest pomyślny, albowiem przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu drobne tu tylko ściśle klerykalne stronnictwo w opozycyi występuje, daleko znamienitsza zaś część mieszkańców, nie upatruje w pomienionem rozporządzeniu zamiarów nieprzyjaznych swobodom kościoła katolickiego.

Tymczasem liczne z nad Renu petycye w powyższéj sprawie dochodzą króla. Tu i owdzie po całym kraju rozrzuceni katolicy zaczynają się obliczać, a indyferentyzm religijny ustępuje w obu obozach żarliwości zapowiadającéj trwałość i uporczywość sporów. Stronnictwo katolickie zaczyna bronić wolności wyznania nawet ze stanowiska konstytucyjnego i sprawa ta jeżeli nie z porządku dziennego to zapewne w formie interpelacyi przyjdzie na tegoroczny sejm. Ruch ten przed czasem zebrania się sejmu wpłynie na utworzenie się w Izbach stronnictwa osobnego katolickiego, które wzmocni każdą opozycyę, a już w przeszłym sejmie były wypadki gdzie katolicka partya szalę parlamentarną na tę lub ową przeważyła stronę.

Najgorliwiéj za Jezuitami przemawia petycya miasta Akwisgranu, w któréj te wyrazy napotykają się: Akwizgran jest właśnie miastem, które członkom zakonu Jezusowego w całéj niemieckiéj ojczyźnie z zapałem przyjętym, przyrzekło naprzód możność stałego osiedlenia, a przez to samo długi czas miało sposobność podziwiać wszechstronne błogie działanie tych czcigodnych sług kościoła katolickiego. Podpisani tém mniéj mogą to milczeniem pomijać, iż ministrowie przez zakaz uczęszczania do zakładów naukowych zostających pod bezpośrednim nadzorem wysokiéj głowy świata katolickiego, wystąpili w sposób niezgodny z wolnością przyznaną katolikom przez konstytucyę, jak również niezgodny z przyjacielskiemi stósunkami jakie zachodzą pomiędzy naszym królem, a J. Ś. Papieżem Piusem IX.

„Związek Protestancki“ owoc zeszłorocznego Zboru, który w tych dniach wywołał żarliwą polemikę protestanckich i katolickich dzienników, odbył swoje zgromadzenie niezawiśle od Zboru w Bremie o którym niedawno donoszono, i wydał uchwałę mającą na celu pobudzenie protestantyzmu w Niemczech do opozycyi przeciw katolikom. W téj uchwale przyznaje Związek szerzenie się szybkie katolicyzmu w Niemczech, za przykład czego stawia odbywanie missyj jezuickich w okolicach przez protestantów zamieszkałych i śmiałość z jaką teraz organa katolickie występują.

Sprawą religijną zajmował się już teraz sejm nadreński i uchwalił 30ma przeciw 18 głosom wystósować do króla adres przeciw wzmiankowanemu tu rozporządzeniu ministeryalnemu. Tak w komissyi sejmowéj jako i w samym sejmie opozycya zaprzeczała sejmowi prawa występowania w tym przedmiocie i uchwaliła wniosek mniejszości również w formie petycyi przedstawić królowi. W tejże jeszcze następnie sprawie, nowa rezolucya ministeryum wydana była na adres przesłany do ministeryum. Rejencya Mindeńska udzieliła kopię rezolucyi, a Westfalski *Kirchenblatt* ją umieścił. Wyjmujemy z niego kilka ustępów wyjaśniających stanowisko z jakiego się rząd na tę sprawę zapatruje: „...Okólnik ten (16go lipca) nie ma na celu, jak mylnie utrzymują, zakazu pobierania nauk w zagranicznych zakładach naukowych jezuickich, ani osiedlania się tu Jezuitów, ale celem jego jest uchylić wątpliwość pod względem obowiązywania przepisu nakazującego aby dla uczęszczania do powyższych zakładów lub osiedlania się Jezuitów poprzednio pozwolenie otrzymaném było.“ Wszakże lubo jak się z wyrazów powyższych pokazuje, rząd opierał się tu na nietykalności dawnych przepisów, dalsze słowa przekonywują, że pozwolenie o którém mowa, nie łatwo wydawaném będzie. „Gdyby rozporządzenie to nawet nie istniało, to ministeryum miałoby niezaprzeczone prawo wydania go“. W końcu ministeryum zapewnia, że ani konstytucyjnych praw katolików naruszać zamierza, ani też praw w ogólności kościoła katolickiego, przyznanych mu ustawą.

Rossya.

Dziennik Warszawski umieszcza następną korespondencyą z Kijowa.

Dnia 9 września (v. s.) otwartą została w Kijowie wystawa. Ani wątpię o tem, że na samo wspomnienie wystawy, w wyobraźni nie jednego przedstawi się czarodziejski pałac kryształowy z olbrzymiemi wiekowemi drzewami, z czarownym szmerem fontan, z tysiącem barw, z bogactwami całego świata, jednem słowem, coś nakształt zaczarowanych gmachów, wszechmocném słowem Szecherazady przywołanych do bytu. Ale cóż na to powiecie, gdy was do rzeczywistości przywołam oświadczając, że nasza *wystawa przemysłu i płodów rolniczych* mieściła się nie w kryształowym gmachu, ale po prostu w salach kontraktowych i w obok przybudowanych szopach. Nie było tu ani góry światła, ani złota Kalifornijskiego, ani indyjskich kaszmirów i jedwabi lońskich, ani wynalazków Nowego Świata, ale poprostu wyroby i płody matki naszéj Ukraińskiéj ziemi, która co do ilości bogactw, nie łatwo ustąpi Australiom i Kaliforniom, ani też się z niemi co do jakości pomienia. W górnéj sali domu kontraktowego, która na tę solenną uroczystość ozdobnie, a wielce gustownie w świeże kwiaty i rośliny z ogrodu botanicznego przybrana, co krok spotykamy bogactwa krajowe: to nasza na świat cały sławna pszenica, która wielkością i dorodnością ziarna nawet miejskich profanów w podziw przywodzi; to rozliczne rodzaje i gatunki wszelkiego zboża: w dwóch majestatycznie wznoszących się piramidach ze snopów w ziarnie, w krupach i w bielszej od śniegu mące, to owoce drzewne i ogrodowe, a między temi soczystemi, smakowitemi gruszkami, między jabłkami o świeżym jędrnym rumieńcu, jakże żółto-chorobliwie wygląda wprawdzie dorodny ale nie swojski ananas. Jedwabnictwo pięknie wystąpiło, ale tylko jako produkt surowy, tylko na dowód, że i téj gałęzi nam nie brakuje, a okazałe plastry dziwnie przezroczystego i wzrok mile wabiącego miodu, najoczywiściéj przekonywają, że nie tylko na Żmudzi wyborny lipiec być może. I wnętrze naszéj Ukraińskiéj ziemi, dostarczyło tak cudnego labradoru, żebyśmy się na ladajakie zamorskie marmury nie pomieniali. W wiosce Kamiennym-brodzie, w Radomyślskim powiecie, ogromne dziewicze jeszcze skały tego kamienia, jak owoc dojrzały oczekują tylko ręki przemyślniczéj. Mamy tu w Kijowie i jego okolicach wyborną porcelanową glinę, z niéj to cesarska Mesięhorska fabryka przedstawiła piękne farfury, z których najwięcej podobały się wielkością, kształtem i gustownem wyrobieniem dwa ozdobne wazony na wzniosłych podstawach. Cegły i kafle z Tachańczy, majątku Augusta Poniatowskiego, bardzo trwałe i na wzór angielskich z próżnią wewnątrz wyrobione. Cóż dopiero powiedzieć o cukrze z buraków, który w wielkiéj ilości przedstawiono, jest tu wszystko, cała historya procesu cukrowarskiego: nasienie, siewki i inne narzędzia rolnicze, dojrzałe buraki uderzające wielkością, syrop, piasek żółty i bielony rozmaitemi sposobami, szczególnie odznaczają się kryształy otrzymane przez bielenie w maszynie o sile odśrodkowéj, wreszcie rafinat: to skromnie obwinięty w klasyczną siną bibułę, to w naturalnéj nagości, okryt tylko przejrzystemi dzwonami. Cukier z buraków u nas na równi, a może nawet wyżéj od pszenicy stoi, a fabrykacya jego i sprzedaż, ożywiła nasze prowincye, nadała ruch handlowy, otworzyła nam kredyt, o którym pierwéj tylko z opowiadań lub politycznéj ekonomii słyszeliśmy. Cukrownictwo u nas wielkie zrobiło przemiany, wiele miernych fortun wysoko podniosło, ulepszyło byt włościan, i wpłynęło na ich zbogacenie; nie dziw więc, że ta gałęź przemysłu idzie ciągle na przód, doskonali się, przejmuje wszystkie ulepszenia zagraniczne. Na wystawie najbardziéj odznaczają się cukry: Ks. Sanguszki, hr. Bobryńskich, Jachnowa, Branickich i Potockiego. Wełniane wyroby w ostatnich czasach na bardzo wysokim szczeblu doskonałości stanęły, tak że w naszych prowincyach śmiało bez cudzoziemskich sukien obchodzić się możemy. Sukna, trykoty, flanele i kazimiry, dorównywają zagranicznym co do gatunku, dobroci i delikatności tkaniny i mocy, a przechodzą je taniością. Między niemi celują fabryki sukien: Ks. Sanguszki w Sławucie, Poniatowskich w Tahańczy, Łopuchina w Korsuniu, a szczególnie sukna, trykoty, flanele etc. Zenona Hołowińskiego w Steblowie.

Skóry proste i na podeszwy, lakierowane, safiany, skóry bawole wyrabiane w Białéj Cerkwi u Branickich, w niczem angielskim nie ustępują. Stolarze kijowscy a szczególnie Faler i Kolbe przedstawili gustowne meble, w których nie wiadomo co więcéj godne podziwienia, czy piękność roboty, czy nadzwyczajnie wysoka cena. Stolarskie wyroby włościanina z Olszówki, celują przed innemi prostotą, i wielce ozdobną rzeźbą. Z rzemieślników kijowskich: Dame, odznaczył się fotelem misternie z rogów jelenich ułożonym, i rogiem do prochu, ze słoniowéj kości, piękną, artystyczną nawet, wypukło-rzeźbą ozdobnym, za to też i cena ogromna, bo 300 rubli srebrem. Zegarmistrz Abel, przedstawił własnego wynalazku zegar ścienny. Antoine wyborne a tanie rękawiczki. Cukiernik Rozmitulski przeszedł sam siebie, a frukta jego z cukru z taką prawdą naśladują naturę, że nie jednemu z widzów na widok wisien lub ogórków, ślinka pobiegnie do gęby. Ale co najciekawsza, to proste wyroby naszych wieśniaków: łyżki, misy, wrzeciona, motowidła, za pomocą li tylko noża, tak dokładnie a gładko wyrobione, że prawdziwie trudno wierzyć, żeby to się bez tokarstwa obejść mogło; albo znowu te chustki, ręczniki, obruski i koszule, mereżone to jest wyszywane w klasyczne esy, gzegzy, niezabudki, kwadraciki i punzerki; gotowe sukmany i sukno czarne, białe i szare domowego wyrobu naszego wieśniaka, płótna i wełniane czerwono farbowane pasy, jednem słowem wszystko co mu do stroju, codziennych potrzeb i narzędzi niezbędne, sam to sobie nasz wieśniak przygotuje. Do wyliczonych już przedmiotów w górnéj sali, dodać potrzeba: dywany, mydło, świece, stearynę, gorzałkę, oléj, piwo, buty, chomąta, siatki na ryby, itd.

W dalszéj sali: powozy, karety, kocze, dorożki nejtyczanki, drabiniaste i poszyte wozy i wózki, wreszcie narzędzia rolnicze, pługi, płużki, radła, brony, etc. Z więcéj udoskonalonych narzędzi zwracają uwagę z fabryk Branickich w Zarudziu wyszłe sieczkarnie, młynki i wialnie, przez znawców wysoko cenione. Daléj wspaniale się rozsiadła maszyna o sile odśrodkowéj (centrifuge) do bielenia cukru burakowego, odznaczająca się dokładnością wyrobu; pompy, sikawki, tokarnie, tartaki do buraków i kartofli, i inne tym podobne narzędzia pochodzące z fabryk znanych w każdym zakątku naszych prowincyj, braci Dziechtierowych. Co się zaś tyczy wystawy domowych zwierząt, to ona na pierwszy raz wcale nie liczną była; z tem wszystkiem odznaczały się: ładne konie Abramowiczów, piękne bydło holenderskie i szwajcarskie Potockiego, Kozaczowskiego a szczególnie Branickich, bawoły Maurycego Poniatowskiego, daniele ks. Woroncowa, kozy angorskie i świnie Branickiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 października. Koncert p. Józefa Lubowskiego danym będzie w tutejszym teatrze w sobotę. Program jego następujący: 1) *Andante Drammatique* podług Dreischoka, ułożone przez koncertanta; 2) *Grande valse* Chopina; 3) Mazur utworu koncertanta; 4) Fantazya utworu jego. Przytém daną będzie wyborna komedya p. n. „*Szpieg Bonapartego.*“

— Odbieramy z Mościsk list następujący:

Kronika miejscowa i zagraniczna *Czasu* Ner 184 r. b. wspomina o kamieniach przeciwtruciznowych, przywodząc wiadomość z *Allgemeine Augsb. Ztg.* o sposobie używania i o znajdowaniu się takiego kamienia u hrabiego Zandreckiego na Zandraczycach w Szląsku pruskim, a z Gazety wiedeńsk. opisanie takiegoż w Istryi znanego kamienia, i domniemywanie skądby mógł pochodzić. W chęci służenia rzeczy publicznéj, ogłaszam co mi wiadomo w przedmiocie środka do wyciągania jadu z ran ukąszeniem zadanych. Od lat blisko pięciudziesiąt hrabina z D. K. była w posiadaniu kości od ciotki męża swojego w darze otrzymanéj, któréj przyłożeniem na ranę, z jadowitego ukąszenia tę ranę leczyła. W całéj okolicy głośną była ta kość cudowna, równie jak szlachetna gorliwość właścicielki w ratowaniu nią cierpiących.

Przeczytawszy w *Czasie* rzeczoną o kamieniach przeciwtruciznowych wzmiankę, udałem się do hrabiny K. a kość onę obejrzawszy, o sposobie używania jak i preparowania onéj, tudzież o licznych wypadkach zawsze pomyślnie odbytego nią leczenia z ust saméjże szanownéj matrony usłyszawszy, spieszę udzielić treść spostrzeżeń i powyższych wiadomości.

Kość ta jest ułamkiem z przełupanego piszczela niższéj części przedniéj wołowéj nogi; czarna, gładka jak heban, kształtu w podłuż przełupanéj rury, dwa cale długości mająca.

Kość tę lekko śliną odwilżywszy, przykłada się na miejsce ukąszenia, którego się ona silnie uczepi, a dopiero po wyciągnieniu jadu sama odpadnie. Zaraz po odpadnieniu kładzie się ją w słodkie mleko, skąd wydobyta po chwili, jadu się zbywszy, na nowo użytą być może.

Kość taką preparowano przed laty pod okiem jéj teraźniejszéj właścicielki, która też sposobu preparowania chętnie udziela.

M. S.

Spodziewamy się, że posiadaczka rzeczonego antydotu, raczy publicznie ogłosić sposób przyrządzania go, środek bowiem podobny niepowinien być tajemnicą.

— Wiszniewski, autor historyi literatury, osadził Owidiusza gdzieś na Polesiu, teraz odkryto w Warnie napisy dowodzące, że wygnany poeta zamieszkiwał w pobliżu tego miasta, i że nazwa jego starożytna była Odessus.

— Minister marynarki we Francyi w czasie pobytu swego w Bordeaux, kazał robić próby ze statkiem podwodnym wynalazku Dra Payerne. W statku takowym można nietylko długi czas na dnie morskiem przebywać, bo powietrze odnawia się tam chemicznemi środkami, ale nadto można go poruszać za pomocą pary; zatém rozstrzygnięto wielkie zadanie podwodnéj podróży, gdy tymczasem próby kierowania się w powietrzu jeszcze zupełnie aeronautom nie udają się. Wynalazca zobowiązał się z któregokolwiek punktu Francyi dopłynąć ku brzegom angielskim.

— Osobliwy proces kryminalny zajmuje obecnie publiczność Madrytu, głównie z powodu osób pierwszą w nim grających rolę. Są to dwaj znakomici pisarze dramatyczni Don Jose de Torres y Munoz i Don Francisco Candado. Obaj należeli do pierwszych stolicy towarzystw i powszechnego używali szacunku. Zbrodnia popełnioną została 4go marca r. b. w następujący sposób: tuż w pobliżu mostu Toledo po za bramą mieszka bogaty obywatal Manuel Jerez, mający kilkoro dzieci. W dniu pomienionym rodzice posłali jedno z nich 9 letniego chłopca wraz ze służącym do szewca. Z powrotem kiedy już zmierzchło, dwóch zamaskowanych ludzi wpadli na powracających i zagroziwszy obudwom śmiercią jeźli jakikolwiek krzyk wydadzą, otulili chłopca w płaszcz i kazali go nieść służącemu, któremu zawiązawszy oczy, między sobą prowadzili. Po pewnym ciągu czasu, weszli wszyscy do jakiegoś domu gdzie jeden z napastników napisał do ojca list żądając 54,000 realów wykupu za syna i grożąc śmiercią dziecka, jeżeli tegoż samego jeszcze dnia żą-

dane pieniądze nie będą doręczone przez tegoż samego służącego. Jerez po przeczytaniu tego listu udał się bezzwłocznie do gubernatora Madrytu, dziś ministra spraw wewn. a ten kazał przedewszystkiem uwięzić służącego. W skutku tego wydał się cały spisek, a lubo służący zapierał się uporczywie, ale gdy go spojono i wyciągniono na słówka, wydało się wszystko. Wszakże oskarżeni trzymali jeszcze chłopca do drugiéj nocy a potem wyprowadzili go w okolicę Calle Mayor gdzie go zostawili i stróż nocny napotkawszy go tułającego się po nieznanych sobie ulicach, zawiódł do gubernatora. Zbrodniarze skazani zostali właśnie teraz na 5 lat ciężkiego więzienia. Przez służącego wydało się, że go kupiono obietnicą trzeciéj części okupowéj summy i wyprawą potem do Stanów Zjednoczonych.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5go do 6go październ.: Wacław Treit: Dr. med. z Pragi. Antoni Waldek z Oderberga. Wilhelm Wilhmann. Maxymilian Rosner z Wiednia. Teofila Jordan ze Strzegowic. Adam Rogowski z Tarnowa. Justyna Niemyska ze Stroza. Tomasz Kłodziński z Kent. Józef Flatau z Wrocławia.

Wyjechali: Marya Sudorska do Wrocławia. Jan hr. Tarnowski do Warszawy. Pani Milde, baron Pohlberg. Adamski z żoną do Lwowa. Franciszka Jastrzębska do Lowczowek. Stefan Bukowski z Polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 5 października 1852 roku.	I. Gatunek. od zr	od kr	do zr	do kr	II. Gatunek. od zr	od kr	do zr	do kr	III. Gatun. od zr	od kr	do zr	do kr
Korzec pszenicy	—	—	9	30	—	—	8	30	—	—	8	—
" " jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" żyta	—	—	7	30	—	—	7	—	—	—	6	45
" jęczmienia	—	—	5	30	—	—	—	—	—	—	—	—
" owsa	—	—	3	—	—	—	2	45	—	—	—	—
" grochu	—	—	7	30	—	—	—	—	—	—	—	—
" jagieł nowych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" bobu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" rzepaku zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" ziemniaków	—	—	2	—	—	—	1	44	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	48	—	—	—	42	—	—	—	33
" słomy	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	30
Gar. spirytusu z opłatą	—	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
" okowity "	—	—	2	20	—	—	—	—	—	—	—	—
" masła czystego	2	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" " " dubeltow	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	30	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—
" częstoch.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
" pszennéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
" perłowéj	—	—	1	15	—	—	1	7½	—	—	1	—
" tatarcz. całéj	—	—	1	4	—	—	—	—	—	—	—	—
" " przetartéj	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego,

Delegowani Obywatele: *Wawrz. Cengler.* *Tomasz Święcicki.*

Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 6 październ.* Metaliki 5-proc. 95½. — Metaliki 4½-proc. 81⅞. — Metaliki 4-proc. 76¼. — 4-proc. z 1839 r. 141¾. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1830 r. 250, 302½. — Augsburg 116. — Londyn 11 32-33 kr. — Paryż 137. — Akcye Bankowe 1346. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97⁷⁄₁₆. B. 112½. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 7 październ. Banknoty 90½. — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. bez kup. dają 101, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają 91 dają 90¼. Cwancygery stare 104½, nowe 105.

Kurs lwowski z dnia 3 październ. Dukat holend. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 33 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 37 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 42 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 22 kr. Galic. listy zast. za 100 złr. 89 złr. 45 kr.

Kurs wiedeński z dnia 5 październ. — Metaliki 95⅝. — Nowa pożyczka. 84¾. — Akcye Banku wied. 1345. — Akcye kolei żel. szl. 221½. — Agio od złota 23¼, od srebra 15½.

Kurs wrocławski z d. 5 październ. Banknoty austryackie 88¹⁄₁₂ d. Banknoty polskie 97¹¹⁄₁₂ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98¼ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 105⁷⁄₁₂ ż., dto 3½% 98 ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 90¼ ż.

URZĘDOWE.

L. 14123. **Obwieszczenie.** (1396)

o zawarciu nowéj Taryfy celnéj dla austryackiego handlu wwozowego i wywozowego w Turcyi.

Ministerstwo handlu widzi się spowodowaném podać do powszechnéj wiadomości, iż wedle zawiadomienia Ministerstwa spraw zewnętrznych nowa taryfa celna, względem któréj osobna komissya z Portą Ottomańską traktowała, dla austryackiego handlu wwozowego i wywozowego w Turcyi formalnie już zawartą — podpisaną — i przez dodatkowo nastąpione wyższe zatwierdzenie jako obowięzująca zaprowadzoną została w ten sposób, że wstecz od dnia 1go stycznia 1847 i do 1go marca a st. (13go marca na st.) 1855 r. w ważności pozostać ma.

Przez taryfę tę manipulacya celna tureckich urzędów mytowych w całym obszarze Państwa Tureckiego z wyłączeniem Księstw Serbii, Mołdawii i Walachii, jak również Egiptu, gdzie inne zmiany oznaczenia wartości dla wymierzania cła są w używaniu, w ten sposób uregulowaną zostaje, że w taryfie na cały czas trwania jéj ważności rzeczonym urzędom wartość towarów wedle cen w przeciągu wzięztych, po odtrąceniu kosztów frachtowych wyrachowana, jak również należytości celne i dodatki, gdzie takowe miejsce znajdują, wedle téjże wartości stósownie do traktatu przypadające, w oznaczonych liczbach celem pobierania cła są przepisane, a tym sposobem zapobiegnie się kłótniom pomiędzy mytnikami a kupcami o wartość towarów, od których w myśl traktatu cło podług szacunku ma być opłaconém.

O wydrukowanie taryfy dla użytku władz i kupców już się postarano.

Uwaga.

Zapas egzemplarzy w języku włoskim z dodaną turecką nomenklaturą znajduje się w sklepie c. k. Drukarni rządowej, jak również u c. k. Internuncyatury w Konstantynopolu i u urzędów konsularnych w innych miejscach Państwa Ottomańskiego; drugie wydanie taryfy, które niemieckie tłumaczenie jak również oryginalny tekst turecki literami wschodniemi spisany obejmować będzie, znajduje się w druku, i wkrótce dla użytku publiczności wydanym zostanie. — Wiedeń dnia 5go września 1852.

Z c. k. Ministerstwa handlu, rękodzieł i budowli publicznych.

N. 14841. **Obwieszczenie.** (1389)

Stósownie do przepisów w dniu 8 b. m. ogłoszonych, tyczących się otwarcia pięcioprocentowéj pożyczki rządowéj w ilości 80 milionów złr., tudzież odnośnie do reskryptu z dnia 21go b. m. (w Wiedeńskiéj Gazecie z dnia 22go września 1852) podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że ogólna summa zapisów na tę pożyczkę wynosi 116,062,000 złr. mk.

Zmniejszenie częściowych zapisów wykonane zostanie w zaokrąglonym stosunku z 100 złr. na 70 złr., a to począwszy z dniem dzisiejszym we wszystkich miejscach, gdzie zapisywanie się miejsce miało, na zasadzie następującéj instrukcyi.

Wiedeń dnia 27 września 1852.

Z c. k. Ministerstwa finansów.

Instrukcya,

tycząca się zmniejszenia kwot subskrybowanych na 5-procentową pożyczkę rządową 80,000,000 złr. mk.

Pojedyncze kwoty subskrypcyjne na tę pożyczkę zapisane, mają być w stósunku 100 złr. na 70 złr. zredukowane, z wyłączeniem jedynie niżej przywiedzionych wypadków — przyczem w sposób następujący postępować należy:

Jeżeli w skutek zmniejszenia subskrybowanéj kwoty wypadnie liczba przez 100 niepodzielna, natedy zaokrąglenie na 100 w ten sposób przedsięwziąść należy, żeby kwoty najniższe mniejsze od 50 złr. nie były uwzględnione, 50 zaś i wyższe będą do 100 uzupełnione.

Ze względu na słuszność mają być od zmniejszenia uwolnione:

1) wszystkie subskrypcye, któreby się w skutek redukcyi stały niższemi od 1000 złr.
2) subskrypcye względem których zaraz przy samém zapisywaniu się zupełna wypłata uskutecznioną została;
3) subskrypcye przy których używanie prowizyi wedle § 7 przepisów o pożyczce ani pośrednio ani bezpośrednio miejsca niema.

Każdemu subskrybującemu, do którego subskrypcyi stósują się, wyż przytoczone przypadki wyjątkowe, wolno będzie żądać zmniejszenia kwoty przez niego zapisanéj, jednakże nie na mniejszą od 1000 złr. Żądanie takowe jednakże najdaléj w ciągu dni trzech po ogłoszeniu tego obwieszczenia musi być w tém miejscu wyniesione, w którém subskrypcya nastąpiła.

Jeżeli w skutek redukcyi kwota subskrybowana, która wedle §fu 7go ma przynieść prowizyą jednoprocentową, spadnie niżéj 500,000 złr., to pomimo tego należy wypłacić prowizyą jednoprocentową, ale tylko od kwoty zmniejszonéj.

Jeżeli kwota za wielka w gotowiźnie na kaucyą złożona, w skutek redukcyi w myśl §fu 10go przepisów o pożyczce stronie na jéj żądanie zwróconą zostaje, natedy od nadwyżki téj procent niema być wypłacony — w przeciwnym zaś wypadku, procent 5 od 100 od nadwyżki w gotowiźnie złożonéj, ma być porachowany, od dnia złożenia wedle obwieszczenia z dnia 21 września b. r. (w Gazecie Wiedeńskiéj z dnia 22 września b. r.)

Wiedeń dnia 27 września 1852 r.

(1-3) *Z c. k. Ministerstwa finansów.*

Inseraty.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 5 października.

Dzień imienin Naj. Pana obchodzony był wczoraj uroczystém nabożeństwem w kościele katedralnym śgo Szczepana. Znajdowali się na nim wszyscy ministrowie i wysocy urzędnicy państwa. Mszę św. celebrował arcybiskup.

Wiadomości z podróży Naj. Pana po Kroacyi są pomyślne. Przyjęcie w całéj prowincyi będzie pełne szczerego entuzyazmu. Kroacya i Serbia podniosły się po wypadkach 1848 roku do osobnego politycznego stanowiska. Ludność tych prowincyj dała w najtrudniejszych chwilach stanowcze przywiązania swego do tronu i do Austryi dowody.

Powrót Naj. Pana z téj podróży, położy ostatni kres pracom tyczącym się organizacyi państwa. To co dzienniki w téj mierze doniosły, jest przedwczesném. Projekt organizacyi, jeszcze najwyższéj sankcyi nieotrzymał. Powiadają nawet, że pójdzie raz jeszcze do rozpatrzenia w Radzie państwa.

W ogłoszonéj odpowiedzi na deklaracyą pruską znajdziecie potwierdzenie urzędowe tego com wam ciągle donosił. Myśl związku celnego ogólnego nietylko nieopuszczona, ale wypowiedziana otwarcie na nowo. Potwierdzenie traktatu październikowego między Hannowerem i Prusami postawione w zawisłości od zawarcia traktatu handlowego z Austryą. Ratyfikacya tego ostatniego jednocześnie z odnowieniem dawnego Zolvereinu, i nie na 12 lat lecz na termin krótszy. Co zrobią teraz Prusy niewiadomo. W razie dalszego oporu kwestya cała pójdzie do Frankfurtu pod sąd Bundestagu. Dzienniki nawet pruskie zaczynają już w to wierzyć.

Pani de Lagrange wystąpiła wczoraj po raz pierwszy w Cyruliku Sewilskim. Sala była przepełniona. Oklaski gęste i rzęsiste. Wyborna ta artystka przepędzi tu całą zimę.

Hr. Nesselrode ma przybyć tu dzisiaj.

Telegraficzne depesze nadeszłe do Wiednia z Zagrzebia z d. 3 i 4go b. m. donoszą o pobycie N. Pana: Dnia 2go wieczór J. C. K. Apost. Mość zaszczycił teatr swoją obecnością. Zapowiedziane na wieczór oświetlenie miasta zaniechanem było z powodu gwałtownego wichru. Dziś rano wystąpiły wojska w wielkiéj paradzie kościelnéj, poczém przedstawienie oficerów, szlachty i duchowieństwa, rozmaitych władz cywilnych i deputacyj; N. Pan udzielał również prywatnych posłuchań. Po południu wielki obiad, na który jenerałowie wielu wyższych oficerów, wyżsi duchowni, naczelnicy władz cywilnych i wielu szlachty, miało zaszczyt otrzymać wezwanie. Zabawa ludu przygotowana w parku Juriawieś na uczczenie N. Pana zaniechaną być musiała z powodu dżdżystéj pory.

Poźniejsza depesza z d. 4go b. m. ogodz. 7¾ wieczór donosi:

Towarzystwo dam szlacheckich urządziło wczoraj w Divornie wieczór, na którym J. C. Mość dłuższy czas zabawił. Dziś dla uczczenia imienin N. Pana odbyło się nabożeństwo uroczyste w kościele katedralnym, na którém wszyscy urzędnicy urzędnicy wojskowi i cywilni i licznie zgromadzeni mieszkańcy znajdowali się. J. C. Mość zwiedzał w ciągu dnia rozmaite bióra, koszary, szpitale i inne zakłady, poczém udał się do Juriawieś, gdzie zabawa na wczoraj zapowiedziana odbyła się. J. C. Mość przyjmowany był tam z największą radością. O 5téj był wielki obiad u J. C. Mci. Wieczór zakończa się wspaniałém oświetleniem miasta i capstrzykiem wojskowym przy pochodniach.

— Administracya skarbowa uiściła z pożyczki drugą ratę bankowi w ilości 1½ mil. złr. w banknotach, na pokrycie długu skarbowego do banku, który zmniejszył się tym sposobem do 67 mil. złr.

— Z powodu kierunku jaki wzięła teraz sprawa Związku celnego, saski minister spraw wewnętrznych baron Friesen zażądał dymisyi, i takową otrzymał. Minister spraw zagranicznych p. Beust objął tymczasowo zarząd jego departamentu.

— Według depeszy telegr. z Paryża 3go b.m. książę prezydent dniem wprzód przybył przez Beziers do Narbonny, w obu miejscach z równym przyjęty zapałem. 3go wyjechał z Narbonne do Carcasonne.

Mówią, że w pierwotnym planie podróży księcia, liczne zaszły zmiany z obawy zamachów podobnych temu, jakiemu zapobieżono w Marsylii.

Minister spraw wewn. Persigny wydał okólnik do prefektów, aby o pobycie i przyjęciu księcia prezydenta w swoich departamentach jak najdokładniejsze zbierali data, żadnego niepomijając szczegółu; aby postawić rząd w możności podania do pamięci ladu „jednéj z najpiękniejszych kart w dziejach Francyi."

Sprostowanie.

W wczorajszym artykule wstępnym *zamiast:* owe trzydzieści *milionów*, które Ameryka do początku XIX wieku przysłała — *czytaj:* trzydzieści *miliardów.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
5	2	27" 1"'. 626	+ 13° 6	2"' 95	zpł. zachodni średni	Pochm rno		+ 13° 6	+ 1° 2
"	10	" 0 096	+ 11 6	3 61	żaden	Pogoda z chmurami			
6	6	" 1 313	+ 12 6	3 56	zpł. zachodni słaby	pochmurno	wicher zpłz.		